

Agnieszka Borowiak

Przełomowość, innowacyjność (lub nowoczesność) ponowoczesności oznacza dla mnie przede wszystkim zmianę sposobu definiowania i konstruowania tożsamości indywidualnej uczestników współczesnej kultury. Nastąpiła/następuje radykalna redefinicja koncepcji podmiotu, która w wersji skrajnej oznacza ogłoszenie jego śmierci, w wersji złagodzonej zaś — fundamentalną zmianę w percepcji jego atrybutów.

W dyskursie tradycjonalistycznym, przedświeceniowym tożsamość indywidualna nie była kategorią odróżnialną czy też wyróżnioną. Premodernistyczne bycie sobą oznaczało zatem wierność kategoriom wspólnotowym, kolektywistycznym: etnicznym, zawodowym, rodzinnym i do nich się ograniczało. Dopiero dyskurs racjonalistyczny stworzył i wypromował pojęcie tożsamości indywidualnej jako konstytuującej podmiot, zawierającej cechy i dyspozycje jemu tylko właściwe. Podmiotowość, rozumiana jako unikatowość, niepowtarzalność, jest produktem myśli oświeceniowej, niezbędnym przede wszystkim jako założenie wstępne uprawomocniające i legitymizujące „narrację wyzwoleniczą” (pozbywania się tradycyjnych, czyli nieracjonalnych, czyli nieprawdziwych przekonań na temat własnego ja). Rozpowszechnienie nowoczesnej wizji podmiotu nastąpiło w wyniku zmasowanych działań o charakterze edukacyjnym zaopatrujących jednostki w zestaw akceptowanych i kulturowo uznanych za słuszne (w sensie: prawdziwe, dobre) narzędzi do tworzenia samoopisu; przy czym zgodność zachowań i postaw z tym „autoskryptem” działała jako gratyfikacja i stanowić miała podstawowy wyznacznik samooceny zapewniający poczucie adekwatności i wartości własnej osoby. W dyskursie modernistycznym bycie normalnym było (i jest) zatem tożsame z racjonalnością definiowaną jako zdolność podmiotu do wyboru i konsekwentnej realizacji projektu samoopisującego. Nadrzędną normę kulturową modernizmu, porządkującą zachowania społeczne, stanowił wymóg uzgadniania i niesprzeczności tychże zachowań z przyjętym autowizerunkiem tożsamościowym.

Wirująca zmienność i epizodyczność ponowoczesnego świata powoduje coraz mniejszą ufność w istnienie stałej tożsamości podmiotu rozumianej na modłę modernistyczną. Homogenizacja stylów życia dokonywana za pomocą mass mediów; opisywana przez Baudrillarda zmiana mechanizmów konsumpcji w społeczeństwach ponowoczesnych: sytuacja, w której ludzie nabywają dobra dla ich funkcji znakowej i traktują je jako narzędzia — znaki symboliczne, za pomocą których odbywa się proces kreowania tożsamości; demitologizacja narracji naukowych, które coraz trudniej wykorzystywać w procesie konstruowania tożsamości własnej, dekonstrukcja idei transcendencji — tworzą nową przestrzeń społeczną i aksjologiczną, w której modernistyczna koncepcja indywiduum nie znajduje dla siebie miejsca.

Nowoczesny wariant kreacji tożsamości zakładał konieczność istnienia takiego wzorca opisu ja, który zapewnia spójną wewnętrznie treść samoopisu, czyli

poczucie ciągłości i stałości własnego istnienia. Postmodernizm proponuje zmianę w obu sferach autonarracji tożsamościowej (zarówno w warstwie treściowej samoopisu, jak i w sposobie jego konstruowania): akcent przeniesiony z syntezy znaczeń na analizę (tworzenie ja nie poprzez stopniowe uzgodnienia ostatecznej wersji „słownika finalnego”, lecz poprzez stale ponawiane akty dekonstrukcji słowników zastanych, bez możliwości pełnego utożsamienia się podmiotu z którymkolwiek z nich) — powoduje multiplikację warstwy (teraz już warstw) treściowych budujących tożsamość oraz rezygnację z wymogu uzgadniania tychże znaczeń, rozumianych jako pomosty sensów nadrzędnych, scalających poszczególne warstwy. Dekonstrukcja pojęć projektu i celu (Bauman: „Projekt może być tylko modernistyczny”), przyznanie przygodności, jako „uświadomionej konieczności”, rangi przeznaczenia prowadzi do uznania wielości i różnorodności za wartości nadrzędne, tożsame z wolnością.

Nowy sposób opisywania ja, promowany przez postmodernizm, umożliwia oparcie racjonalności późnego kapitalizmu warstwie tożsamości jednostkowej, pozwala bowiem na rozszerzenie pola konsumpcji strategii konstruowania tożsamości o sferę dóbr, niemodnie zwanych duchowymi. Zrównanie wszystkich światopoglądów i uczynienie z nich szeregu równie dobrych propozycji autokreacyjnych sprawia, że kultura zamienia się w rodzaj *TV shopu*, pytaniem rozstrzygającym jest bowiem: czy mi pasuje? Konsumpcja, będąc podstawowym wyznacznikiem racjonalności jednostki, łączącym ją z racjonalnością systemu, nie oznacza już postawy wobec dóbr materialnych, lecz taki stosunek podmiotu wobec obiektu, który *a priori* zakłada instrumentalność i tym samym fragmentaryczność kontaktu z nim, traktowanego jako kontraktowy i oparty na czerpanej zeń przyjemności. Tylko tak zdefiniowana relacja zapewnia bowiem jednostce możliwość bezustannie ponawianych wyborów autokreacyjnych. Konsekwencją tego stanu jest zmiana kierunku zależności między tym, co psychologiczne i tym, co kulturowe: mamy do czynienia ze swoistą psychologizacją treści kulturowych — modernistyczne dorastanie do kultury, związane z postawą uobecniania i dawania świadectwa wartościom przeobraża się w sytuację swobodnego i ironicznego korzystania z jej treści. Tak więc ponowoczesność dekonstruując modernistyczną narrację wolnościową wykreowała jednocześnie własny jej wariant: prawda cię zniewoli, wyzwolić cię może jedynie wielość, różnorodność i nie upieranie się przy swoim.

Zgadzając się z poglądem M. Foucaulta na naturę powiązań między wiedzą a władzą należy stwierdzić, że ów miłosny uścisk w wypadku późnokapitalistycznej organizacji społecznej i postmodernistycznej opcji światopoglądowej nie jest analizowany szczególnie często. Kanoniczne jest raczej podejście, w ramach którego postmodernizm widzi sam siebie jako antidotum skutecznie chroniące myślący podmiot przed tego typu kompromitującymi znajomościami. Gwarantem tego braku powiązań ma być, po pierwsze: rezygnacja z nieuprawnionych roszczeń poznawczych, czyli dekonstrukcja wielkich narracji, demitologizująca wie-

dzę naukową i ustawiająca ją w szeregu równoprawnych form aktywności kulturowej; po drugie: ścisły podział życia na sferę prywatną i publiczną oraz ograniczenie stosowalności „wynalazków” postmodernistycznych jedynie do kręgu własnych projektów życiowych.

Sądzę jednak, że postmodernizm, postrzegający sam siebie w kategoriach diagnozy kulturowej: raportu o stanie świadomości w społeczeństwach kapitalistycznych końca XX wieku, stanowi jednocześnie światopogląd wyraźnie funkcjonalny wobec podstawowych trendów rozwojowych dostrzegalnych w tychże społeczeństwach; w taki sam sposób, w jaki idee modernistyczne umożliwiały przeprowadzenie działań misyjno-kolonizatorskich w sferze świadomości indywidualnej, rozumianych jako „nawracanie na obiektywizm”.

Ponowoczesne mówienie o całości jako o projekcie totalizującym, popieranie wyborów na chwilę, na teraz, promowanie różnorodności i odmienności — nie wymaga obecnie, jak sądzę, wielkiej odwagi; stanowi raczej wyjście naprzeciw kulturowemu zapotrzebowaniu na marginalność, dziwaczność, inność, wynikającemu z tempa zużywania się proponowanych przez mass media wzorców osobowych i stylów życia a także z faktu, że dominującą (najskuteczniejszą) strategią budowania przekazu jest obecnie „estetyka szoku”, której integralną częścią jest epatowanie tym, co marginalne, anormalne i perwersyjne.

Postmodernistyczne uwielbienie pluralizmu postaw, poglądów i języków postrzegam jako przykład przenoszenia kategorii myślenia politycznego (struktur i pojęć współczesnej demokracji) na własności natury ludzkiej. Jest to postawa intelektualna o długiej tradycji, postmodernizm ma tu jednak do zaoferowania pomysły zaskakująco świeże: jako że „niesprawiedliwa” jest wszechobecna konieczność wybierania, mamy do wyboru dwa wyjścia: nie wybierać w ogóle lub wybierać bezustannie, stale od nowa i w ten sposób łagodzić nieco „niesprawiedliwość” poszczególnych wyborów. Podejście pierwsze jest możliwe tylko teoretycznie, podejście drugie robi zawrotną karierę jako ponowoczesna, autokreacyjna metoda konstruowania tożsamości w oparciu o wartości swobodnie wybrane z materiału propozycji kulturowych. Kryterium wyboru stanowi tu kaprys autokreacyjny, który można też widzieć jako subiektywnie postrzeganą użyteczność danej propozycji w procesie tworzenia kolejnych „odczytań” siebie. Ponowoczesna mądrość zaleca „liberalnym ironistkom” życie wolne od deformujących nacisków autonarracji totalnych. Dlatego właśnie jedynym pojęciem nie poddawany zabiegom postmodernistycznej dekonstrukcji jest pojęcie wolności indywidualnej, stanowiące frontowy filar nowoczesnej budowli — przeciwnie, ta część konstrukcji jest troskliwie pielęgnowana i wzmacniana. Postulat wolności poddany jest jednak odświeżającej i odmładzającej kuracji: racjonalność życia życiem wolnym od przesądów, czyli coraz pełniejszym i prawdziwszym, zamieniona zostaje na racjonalność życia życiem coraz to nowym, w obszarach wykreowanych przez kolejne „słowniki finalne”; postulat „poznaj samego siebie” przetłumaczony zostaje na „sam siebie skonstruuj”.

Idee modernistyczne stanowiły (stanowią) niefunkcjonalną barierę, przeszkadzającą w nieskrępowanej multiplikacji światopoglądów, pomysłów i postaw na rynku idei. To modernista właśnie był (jest) Baumanowskim „konsumentem z uszterką”, on to bowiem przedkłada wybór dokonany nad inne i jego konserwatyzm wewnętrzny jest istotną przeszkodą w produkcji, cieszących postmodernistyczne oko kulturowych kolaży. Jego nieumiejętność bycia ironicznym wobec własnych przekonań jest pozbawiona wdzięku i niepożądana jako *conversation stopper* dokładnie w taki sam sposób, w jaki niepożądana w modernizmie była religijność. W definicji postmodernistów normalność jest bowiem podatnością na zmiany, samorozwój zaś to zmian tych nałogowe przeprowadzanie.

Sądzę więc, iż niezależnie od sposobu, w jaki rozumiemy ponowoczesność — czy jako zaprzeczenie i przezwycięzenie nowoczesności, czy jej przepracowanie (w sensie: uzyskanie samoświadomości) lub nawet kontynuację — niepokój wywoływać może nieprzewidywalność długofalowych konsekwencji psychologicznych i społecznych zmiany kulturowej normy odpowiedzialności za własne życie.

Kinga Grzelewska

Lata dziewięćdziesiąte w Polsce to okres wyjątkowy. Rok 1989 wyznacza przełom w dziejach Polski nie tylko o charakterze ustrojowym, ale może nawet przede wszystkim, kulturowym. Jesteśmy dzisiaj świadkami procesów, które już od kilkudziesięciu lat kształtują cywilizację zachodnią. Jednak w Polsce, nadrabiającej historycznie uwarunkowane opóźnienie, tempo ich rozwoju jest znacznie szybsze. Kilka symptomów zachodzących przemian szczególnie zwraca uwagę.

Dopiero kapitalizm pozwolił na nieograniczoną ekspansję kultury masowej. Wystarczy porównać ilość dostępnych programów telewizyjnych sprzed 1989 roku i dzisiaj. Dzięki coraz bardziej rozpowszechnionym telewizjom kablowym zamiast tylko trzech polskich kanałów, możemy oglądać dziewięćdziesiąt programów, w tym blisko trzydzieści po polsku, kilka niemieckich, francuskich, angielskich i amerykańskich. W pakietach udostępnianych przez dwie najbardziej popularne w Warszawie telewizje kablowe: PTK i Aster City, znajdują się też kanały włoskie, hiszpańskie, szwedzkie, a nawet arabskie. Oczywistym skutkiem takiej sytuacji jest fakt, że Polska rzeczywiście stała się częścią „globalnej wioski” McLuhana. Zjawiska kultury masowej wpływają w sposób decydujący na światopogląd współczesnego Polaka, podobnie jak to się dzieje w przypadku Amerykanina, Francuza czy Niemca. Kult młodości, przejawiający się m.in. w szczególnej dbałości o ciało (siłownie, operacje plastyczne), redefinicja roli mężczyzny i kobiety, a przede wszystkim nadanie rozrywce wartości samej w sobie, to tylko niektóre, najbardziej widoczne cechy współczesnej kultury.